

## WITOLD MIKOŁAJCZYK ur. 1921; Kurów



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Gimnazjum księży Orionistów w Zduńskiej Woli
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Zduńska Wola, gimnazjum humanistyczne księży Orionistów, Kurów, Warszawa, szkoła, łyżwy

### Gimnazjum księży Orionistów w Zduńskiej Woli

Po ukończeniu szkoły powszechnej znalazłem się w Zduńskiej Woli, u księży Orionistów, którzy prowadzili gimnazjum humanistyczne. Tam dostałem się za wiedzą i dyktandem proboszcza ówczesnego w Kurowie – Szczepanika, który miał mnie - jako gorliwego parafianina i ministranta - wykształcić na księdza. Na święta wszystkie nie przyjeżdżałem ze Zduńskiej Woli z gimnazjum, bo ojca nie stać było, bo bilet kosztował 16 złotych – to była okropna suma. Więc w Boże Narodzenie czy Wielkanoc siedziałem w szkole z kilku bidakami jak ja. No i pewnego sierpnia ja wyjeżdżam do szkoły, a ojciec daje mi 2 złote. To sporo pieniędzy. Nie wolno trzymać pieniędzy u siebie – trzeba dać księżom w depozyt. Jak ja dam księżom w depozyt, to powiedzą: "O! Bogaty się zrobił. 2 złote ma, a tylko 15 złotych miesięcznie ojciec płaci za jego pobyt." To mówię sobie – mogę kuku zrobić sobie i ojcu, to nie daję tych dwóch złotych, biorę marynarkę, rozpruwam połą, wsadzam 2 złote, zaszywam połą i noszę te 2 złote od września. Ale jak mam 2 złote, to mogę mieć łyżwy. Jest chłopak, który ma łyżwy i chce półtora złoty za nie. A moim marzeniem – łyżwy. To co ja robię – daję mu te półtora złotego, biorę łyżwy, uczę się jeździć, bo w czasie przerw – tam są glinianki zamarżłe - jedni na łyżwy, drudzy różnie te 3 kwadransy spędzali. Nauczyłem się jeździć na łyżwach. No jak się nauczyłem, to od mądrych dowiedziałem się, że na łyżwach jak się nauczy, to się nie zapomina. To jak się nie zapomina, to ja szukam kupca na łyżwy – jest kupiec. Daje mi półtora złotego. To ja zamieniam te półtora i te pięćdziesiąt groszy na jedną monetę – i znowu do tej poły – czekamy do wakacji. Przyjechałem na wakacje. No, odpruwam to, wyjmuję 2 złote "Proszę tatusiu", a ojcu się łyzy pokazały w oczach, że ma takie dobre dziecko, że nie wydało na frykasy, tylko trzymało w razie czego.

Czyli przez trzy wiosny będąc tam u księży chorowałem na kurzą ślepotę. Już na wiosnę zmrok zapada – nie widzisz nic. Ja nie mówię do księdza o tym, żeby mnie do infirmerii nie zapędził, bo to choroba – trzeba leczyć człowieka, a ja chcę być na każdej lekcji. Bo ja nie chcę stracić godziny lekcji, bo ja zdolny nie jestem, jak będę miał zaległości [to sobie nie poradzę]. Okulista mówi: "Kurza ślepotą – brak witamin. Surową wątrobę jeść", coś tam przepisał i witaminy. A jakie witaminy, jak tam rano był chleb ze smalcem i biała kawa z kotła. Na obiad zupa i drugie danie. Jak w lecie dali listek sałaty, no to tak, a jak nie dali, to nie dali. Kolacja – kasza z wody. Bez oleju, bez czegoś, no i chleb ze smalcem i herbata. No to gdzie tu witaminy – nie ma

witamin.

Cztery lata byłem w gimnazjum w Zduńskiej Woli, czyli małą maturę skończyłem w 1939 roku, z perspektywą dalszego "nie wiadomo co ze mną będzie". Ale po przemyśleniu sprawy doszedłem do wniosku, że ja jestem majsterkowiczem, lubię robotę w drzewie i zamysłem moim stało się poprosić pana Rukasza – stolarza, żeby mnie przyjął do swego warsztatu, żebym nauczył się stolarki. No, okupacja zmieniła to, co było w zamyśle, w wegetację. Byłem przy domu przez okupację i po okupacji znalazłem się w gminie na stanowisku referenta podatkowego do 1946 roku do czerwca. W czerwcu czterdziestego szóstego kolega mój zaproponował mi wyjazd do Warszawy na kurs teletechniczny, na co zgodziłem się i po zdanym egzaminie na kurs, zostałem w Warszawie na dwuletniej szkole, po skończeniu której dyrektor szkoły zaproponował mi, abym zostałem w szkole jako nauczyciel zawodu w przedmiocie elektrotechnika. Zgodziłem się na to i stałem się nauczycielem pracowni elektrycznej w tymże Zespole Szkół, w którym było gimnazjum, liceum i popołudniowa szkoła dla dorosłych. Przepracowałem w tej szkole 32 lata jako nauczyciel i doczekałem się tytułu nauczyciela dyplomowanego, jak również drugiej nagrody ministra oświaty. Drugiej, a nie pierwszej, bo pierwszą musiał otrzymać nauczyciel z PPR-u, a ja jako ten, który nie chciał się zgodzić na wstąpienie do PPR-u, otrzymałem nagrodę drugą, o czym mi dyrektor wyraźnie powiedział. "Gdybyś był w partii, dostałbyś pierwszą nagrodę, bo ci się pierwsza nagroda należała. A że nie chciałeś się zapisać, a chcemy cię uhonorować jako czołowego nauczyciela, dostajesz nagrodę drugą". Jestem na emeryturze od 1981 roku, czyli po 60 latach przeszedłem na emeryturę.

Data i miejsce nagrania	2005-03-11, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"